

Zaproszenie na Goldoniego

NIEDAWNO pisałem o Waldemarze Matuszewskim reżyserze zabawnych „Pokojówek” Geneta w Teatrze Małym, a dziś następna premiera tego samego artysty: „Sługa dwóch panów” Carlo Goldoniego w Teatrze na Woli. Dwa to powody aby pisać z przyjemnością: raz, że tyle już kierowałem wyrazów nieufności do młodych reżyserów, a tu zjawia się jeden z nich — i patrzcie, potrafi robić teatr! a dwa, że się oto w Teatrze na Woli zdarza przedstawienie, które warto zobaczyć. Był to jeden z mych ulubionych teatrów w czasach kiedy kierował nim Tadeusz Łomnicki a teraz widzę że jednak nadal tkwi w nim potencjał dobrej formy.

Matuszewski osadza swoją wizję „Sługi dwóch panów” w wielkiej tradycji Giorgio Strehlera i czyni to bez fałszywych min. Chce bawić widzów przedstawieniem i chce aby ta zabawa prezentowała się jako zawodowy teatr najwyższej, w miarę możliwości, próby. Czy można w takim przypadku szukać lepszych wzorów niż ten jakiego dostarczył teatr Piccolo di Milano? Rzecz jasna Matuszewski nie naśladowe, korzysta natomiast z inspiracji, która w rezultacie pozwala mu osiągnąć rezultat oryginalny w postaci osobliwego, bardzo żywego multimedia show z pantomima baletem cyrkowym i parodią opery w którym dialog i farsowe perypetie Truffaldina są jakby czynnikiem spajającym wielość w jednorodną całość.

NIESPODZIANKA tego „Sługi dwóch panów” jest także nowy przekład Jerzego Adamskiego. Jest to dzieło oryginalne do którego może bardziej stosuje się pojęcie przystosowania — czarującego, gdy słyszymy kwestie przypominające dykcję Fredry („jeszcze diablo młoda głowa...”), a także i szokującego, gdy zdarzy się mocniejsze mięsiste słowo, współcześnie uchodzące za stosunkowo mało przyzwoite. Wszakże: te anachronizmy językowe, wypowiedziane z wdzięk-

klem, nie obalają dobrego mniemania o całości nowego tekstu który jest jednym z ważnych czynników powodzenia starej „antykomedii” Goldoniego w Teatrze na Woli.

Skoro napisałem o autorze przekładu, powiedzmy rzecz do końca: cały spektakl jest dziełem zbiorowego wysiłku grupy twórców, do których obok reżysera, należą autorzy świetnego opracowania muzycznego (Andrzej Zajączkowski i Roman Krebsówna), scenografii (chyba najlepsza dotąd praca Małgorzaty Trentler, najwidoczniej bardzo wrażliwej na wdzięki Wenecji) i kompozycji ruchu (Witold Gruca). A jeszcze są aktorzy wśród nich zaś sporo nowych twarzy!

POWIEDZMY tak: część widowni z pewnością przychodzić będzie dla Jana Kobuszewskiego, który w rol Pantalona daje jakby esencję swego aktorstwa — tego, które już znamy i które chcemy nadal smakować. Inna część przekaże się do uroków inscenizacji, a w tym także do gry — wyrazistych i zabawnych postaci z dell'arte (Kapitano, Arlekin i Kolombina — Maciej Borniński, Piotr Pręgowski i Anna Berowicz), oraz dla aktorów komedii wśród których wyróżniają się specjalnie Maciej Kujawski — Truffaldino i Wiktor Zborowski — Sylwek. O Zborowskim chciałbym wyrazić przypuszczenie, iż niknął on niezaśnienie kilka lat w Teatrze Narodowym teraz zaś uzyskał szansę, która pozwoliła ukazać dyspozycje aktorstwa charakterystycznego o znacznych możliwościach. Słusznie też tego Sylwek podrabia (wraz z Klarysą — Ewą Kuryło) recitativ mozartowski — to jeden z najmielszych momentów przedstawienia. Dobrze słowo należy się zresztą całej obsadzie „Sługi dwóch panów”, a czytelnikom — zachęta do odwiedzin w Teatrze na Woli.

MICHAŁ MISIŃSKI

TEATR NA WOLI: „SLUGA DWÓCH PANÓW” Carlo Goldoniego w przekładzie Jerzego Adamskiego. Premiera w grudniu 1983.